

[http://www.podatnik.info/publikacje/dochody\\_z\\_vat\\_u\\_w\\_przyszlym\\_roku\\_moga\\_byc\\_jeszcze\\_nizsze\\_niz\\_dzis,eksperci,eksperci,35574a](http://www.podatnik.info/publikacje/dochody_z_vat_u_w_przyszlym_roku_moga_byc_jeszcze_nizsze_niz_dzis,eksperci,eksperci,35574a)

## Dochody z VAT-u w przyszłym roku mogą być jeszcze niższe niż dziś

2014-08-01

Od początku roku coś dziwnego dzieje się wokół podatku od towarów i usług: podatnicy skarżą się na blokadę zwrotów (ponoć jednak dostają ci, których władza lubi), agresywnie działają służby specjalne, które dziś są najważniejszym kontrolerem tego podatku, a czynniki oficjalne za to twierdzą, że jest wyjątkowo dobrze, a dochody budżetowe „mają się znakomicie”. Tę ostatnią ocenę oczywiście szybciotko powtarzają wszystkie prorządowe gazety. A tak na marginesie, na [podatkowym](#) rynku mediów zachodzi ciekawa zależność: ilość powtarzanych głupstw przez dane medium na tematy podatkowe, zwiększa się wraz z wzrostem liberalnej ortodoksji i pochwał dla ojców radykalnej transformacji.

A jak kształtowały się dochody budżetowe z tego podatku przez pierwsze półroczcie? Według oficjalnych danych było to nieco ponad 62 mld zł, czyli jesteśmy na poziomie nominalnym roku 2011. Czy to jest sukces? Oczywiście w stosunku do zeszłego roku mamy nominalny wzrost, ale był on przysłowiowym dnem w historii tego podatku: 113 mld zł dochodów i 80 mld zł [zwrotów](#), w tym co najmniej 16 mld zł wyłudzonych kwot. Obraz tego roku nie jest jednak obiektywnie lepszy od zeszłego: duża kwota dochodów wpłynęła tylko w styczniu – 16 mld zł, co wynikało głównie z podwójnego podatku należnego, który powstał w wyniku zmiany ustawowej koncepcji obowiązku podatkowego. Ten jednorazowy przyrost wyniósł minimalnie około 6 mld zł. Później już dochody spadają, osiągając dno w marcu – tylko 6 mld zł, a w następnych miesiącach wyniosą mniej więcej tyle samo około 9 mld zł. Bez jednorazowego i niepowtarzalnego wzrostu dochodów w styczniu br. siedmiomiesięczna wielkość wynosi nieco więcej niż 9 mld zł., czyli jesteśmy w warunkach porównywalnych do poziomu zeszłego, bardzo złego roku. A dzieje się tak mimo radykalnego zmniejszenia zwrotów w stosunku do zeszłego roku. Mimo że władza niechętnie ujawnia wielkość dokonanych wypłat (ktoś musiał te pieniądze odebrać), szacunkowo wielkość zwrotów wyniosła w pierwszej połowie roku około 31 mld zł, czyli o 9 mld mniej niż rok temu. Ciekawe czy zablokowano również wypłaty oszustom, którzy na skalę „przemysłową” zajmują się wyłudzeniem tego podatku („biznes optymalizacyjny”)? Jeśli tak, to bardzo dobrze, ale chyba jest nieco inaczej, bo na blokadę zwrotów głośno narzekają ucziwe [firmy](#), a oszuści siedzą cicho, czyli raczej dostają to, co chcieli. Ważne, że depcze im po piętach CBS i ma tu istotne sukcesy, choć pod nóż idą na razie płotki: prawdziwe „tłuste misie” (określenie „sienkiewiczowskie”) mają się w większości bardzo dobrze.

Co ciągnie w dół dochody z tego podatku? Przede wszystkim idiotyzm w postaci tzw. odwrotnego obciążenia w obrocie stalą i innymi metalami, obowiązujący od października 2013 roku. Cała ta branża, która mogłaby zapłacić w 2014 r. około 11 mld zł, nie płaci nic, a tylko zwiększa kwoty wypłacanych zwrotów. Był to największy w historii tego podatku sukces lobbystyczny, a zarazem nokautujący cios dla jego efektywności fiskalnej.

Szkodliwość tego rozwiązania już wreszcie dotarła do świadomości ministerialnych urzędników i po cichu wycofuje się z tego nonsensu: odwrotne obciążenie ma obowiązywać tylko w przypadku, gdy dzienna sprzedaż dla danego nabywcy przekroczy 20 tys. zł. Czyli „tłuste misie” dalej będą nic nie płacić, ale mali i średni utracą ten przywilej. Jak tak dalej pójdzie – przed nami dwa słabe miesiące w dochodach budżetowych – dochody budżetowe z

tego podatku będą na poziomie realnym roku zeszłego (nominalne nieco więcej). Może być jednak gorzej, bo narasta cichy bunt w organach, od których zależy w największym stopniu wielkość tych dochodów, czyli w urzędach skarbowych. Jest już w obiegu publicznym projekt ustawy, który scala te urzędy z izbami skarbowymi, co samo w sobie jest czymś wyjątkowo - jak na dzisiejsze czasy - bezsensownym. Tysiące urzędników, od których zależy stan naszych finansów publicznych, boi się utraty pracy, a owa „reorganizacja” zdeorganizuje funkcjonowanie tego aparatu na co najmniej kilka lat. Czyżby była to owa mina, którą chce się podłożyć następcom politycznym? Nie wiem, ale tak to z boku wygląda, bo autorem tych pomysłów jest ponoć firma doradcza, która posiada już u nas wyjątkowe „zasługi” w procesie destrukcji systemu fiskalnego. Czyli rok 2015 może być jeszcze gorszy.

Witold Modzelewski  
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego  
Instytut Studiów Podatkowych